

Szczucki, Lech / Tazbir, Janusz

Głosy w dyskusji nad dziełem dra Kobosa

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 54/2, 231-233

2009

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



GŁOSY W Dyskusji nad dziełem Dra Kobosa

Lech Szczucki

Warszawa

Zabieram głos, aby przyłączyć się z pełnym przekonaniem do pochwał pod adresem dzieła doktora Andrzeja Kobosa *Po drogach uczonych*. Gdy po raz pierwszy spotkałem się z dr Kobosem w Pałacu Staszica, nie zdawałem sobie w pełni sprawy, czego ode mnie oczekuje. Przedstawił się jako fizyk. Rozmawialiśmy cztery, a może nawet pięć godzin. Wyszedłem z tej rozmowy wręcz zdumiony, że fizyk ma tak dużą wiedzę z rozmaitych dziedzin humanistyki. To było dla mnie *sui generis* odkrycie, i od tego czasu śledzę tomy *Po drogach uczonych* z dużym zainteresowaniem. Muszę powiedzieć więcej: te trzy tomy przeczytałem naprawdę gruntownie. Uważam je za bardzo ważne dzieło, dotyczące trzech pokoleń uczonych, którzy byli współbudowniczymi nauki polskiej. Mamy tutaj głosy ludzi, którzy już niestety odeszli oraz pokolenia powoli odchodzącego, a wreszcie ludzi u szczytu niejako działalności. W tych rozmowach pozostawiają oni swego rodzaju przesłanie.

Przeczytałem wprawdzie wszystkie teksty, ale ze szczególną uwagą i zainteresowaniem przestudiowałem rozmowy z przedstawicielami nauk ścisłych. Oddziały tu zapewne wpływy rodzinne, bo mój ojciec był chemikiem, który pracował na Uniwersytecie Warszawskim. Zawsze z wielką atencją mówił on o dwóch ludziach: o profesorze Stefanie Pieńkowskim i o profesorze Andrzeju Sołtanie. Z rozmowy z Andrzejem Kajetanem Wróblewskim dowiedziałem się, że Sołtan był złym wykładowcą, ale wybitnym uczonym. Wreszcie mój szkolny kolega, zmarły niedawno prof. Janusz Zakrzewski, sławny fizyk, potrafił niezwykle zajmująco opowiadać o swej dziedzinie, choć miał również niepowседневną wiedzę historyczną i teologiczną. Jeżeli ja, humanista, o marnym wykształceniu matematyczno-fizycznym, czytam te teksty z wielką uwagą, choć znajduję się w świecie egzotycznym i nie zawsze zrozumiałym, to dlatego, że odkrywałem zarazem w ich autorach ludzi naprawdę interesujących, świetnie wykształconych, doskonale opowiadających. Te wypowiedzi wybitnych fizyków, matematyków, biologów czy lekarzy, których dr Kobos tak umiejętnie potrafił skłonić do refleksji nad ich dyscyplinami, są niezwykle pouczające. Zgadzam się więc całkowicie z postulatem Andrzeja K. Wróblewskiego, by historia nauki była wykładana na uniwersytetach. Wróblewski zauważył też trafnie, że Galileusz bywa wymieniany w podręcznikach historii głównie z tego względu, że wszedł w konflikt z inkwizycją, a jego doktryna i dzieło są właściwie pominięte. Faktem jest, niestety, że humaniści są często ignorantami w dziedzinie nauk ścisłych.

Istotne miejsce w rozmowach prowadzonych przez doktora Kobosa, zajmuje też problem mistrza. Nie wiem, jak ta kwestia wygląda obecnie w naukach

ściślych, ale w dyscyplinach humanistycznych – z różnych powodów, których tu bliżej rozważać nie mogę – można skończyć studia nie widząc nawet profesora. W gruncie rzeczy pojęcie mistrza stało się w tej chwili pojęciem dalekim, wręcz abstrakcyjnym; ma to ściśły związek z regresem humanistyki, który obserwujemy w ostatnich latach.

I wreszcie: gdy czyta się te wspomnienia, widać wielką rolę Października 1956. Dr Kobos wspomniał o niej słusznie w czasie dyskusji. To jest bardzo istotna cezura również w dziejach nauki polskiej, od której zaczyna się okres nawiązywania zerwanych w okresie stalinizmu więzi z nauką światową. Wszak po Październiku 56 rozpoczął się okres wyjazdów zagranicznych. Śp. Janusz Zakrzewski zwrócił w rozmowie z doktorem Kobosem uwagę na ważkie ich efekty w takich naukach, jak fizyka. Podobnie było w innych dziedzinach, w tym również w humanistyce.

Kończąc, pragnę powiedzieć, że dr Andrzej Kobos sprawił mi dużą frajdę tymi trzema potężnymi tomiskami. Czekam z niecierpliwością na tom czwarty i – jeśli Autorowi starczy siły i cierpliwości – na następne.

Janusz Tazbir

Warszawa

Czytając zebrane w trzech tomach *Po drogach uczonych* wypowiedzi naszej elity intelektualnej, skupionej w Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwie Naukowym Warszawskim, pomyślałem sobie: „A gdyby tak przeprowadzić podobne rozmowy z przedstawicielami naszego świata polityki, sfer rządowych, parlamentu – co by się okazało”? Myślę, że okazałoby się, że nie mamy elity politycznej. Według mnie, ostatnia elita polityczna władała Polską w XVI wieku. Potem bywało różnie. Natomiast obecnie mamy warstwę rządzącą: niektórzy z nich próbują nadrobić pewne braki, inni w ogóle dają sobie z tym spokój. To rokuje jak najgorzej dla przyszłości Polski. Obywatele mogą w pewnym momencie uświadomić sobie, że są mądrzejsi od tych, którzy nimi rządzą. A jak to się skończyło w czasach Polski Ludowej wszyscy dobrze pamiętamy.

Tak się złożyło, że nasze spotkanie zbiegło się również z wydaniem trzytomowych *Dziejów inteligencji polskiej*, bardzo treściwych. Zastanawiam się jednak, że jest to już wielkie podzwonne. Dlatego, że inteligencji już nie ma – jako warstwa odchodzi w przeszłość. Nastąpiło rozwarstwienie inteligencji na intelektualistów i na ludzi o bardzo wąskiej specjalizacji, w dużym stopniu urzędników. W związku z tym odchodzi w przeszłość, boję się, że na zawsze, i drugie pojęcie „humanista”. Dla mnie humanista to jest po pierwsze ten, który skończył studia humanistyczne i pracuje twórczo w tej dziedzinie, ale po drugie ten, który

interesuje się czymś więcej, poza własną specjalnością, który daje dowód zainteresowania innymi dyscyplinami. Takich humanistów jest niestety coraz mniej.

Ale są w tej książce rozmów i zjawiska pocieszające. Po pierwsze, widać z niej jasno, że raczej mają ci, którzy twierdzą, iż nauka polska, zwłaszcza polska humanistyka, wcześniej odzyskała suwerenność, aniżeli państwo polskie, że dzięki humanistom, wybiliśmy się na tę suwerenność. To jest widoczne w licznych wypowiedziach, w licznych życiorysach. Są one różne, jeżeli chodzi o stopień otwartości i szczerości. Są osoby, które chętnie opowiadają o życiu osobistym, o trudnej drodze życiowej, a są osoby, które skupiają się tylko na nauce, są osoby, które trzeba „przyduszać”... Dlatego podziwiam kunszt prowadzącego te rozmowy, że potrafił w końcu delikatnie, taktownie wyciągnąć odpowiedź na pytanie, które postawił. Mnie się zdaje, że o uroku wielu intelektualistów świadczy ich dystans do życia i do siebie.

Bardzo żałuję, że te książki rozmów właściwie nie wzbudziły szerszego zainteresowania naszej prasy społeczno-kulturalnej. W tej chwili wybić się na recenzyjność jest bardzo trudno. Chyba, że ktoś napisze, że jakiś znany człowiek pobierał kiedyś pieniądze od Służby Bezpieczeństwa PRL. Wtedy rozpoczyna się wielka dyskusja na temat, który i tak już dzisiaj młode pokolenie nie interesuje.

Ten cykl wywiadów z uczonymi powinien być lekturą obowiązującą – choć zapewne przesadzam tu w moim optymizmie – dla wszystkich, którzy zabrali się do wielkiej reformy nauki i oświaty. Powinni sobie poczytać, jak było z takimi próbami, jakie były poglądy naukowców. Dlaczego dzisiaj do naprawienia jakiejś maszynerii biorą się ci, którzy jej nie budowali i nigdy nie mieli z nią do czynienia?

Trzy tomy *Po drogach uczonych* (a może i następne) są dziełem, za które przyszłe pokolenia będą wdzięczne drowi Andrzejowi Kobosowi i oczywiście jego rozmówcom, których on sprowokował do szczerej opowieści. To jest bilans zamknięcia jednego stulecia i bilans otwarcia nowego stulecia w polskiej nauce. Tu jest cały zasób doświadczenia historycznego. Jakie były postawy intelektualistów? Niektóre wypowiedzi tchną pesymizmem, inne optymizmem: przetrwaliśmy nie takie czasy. Mam nadzieję, że ci, którzy będą decydować o przyszłym kształcie naszej nauki, sięgną przynajmniej do niektórych wywiadów. Chciałbym za ten trud podziękować Andrzejowi Kobosowi, a ponieważ apetyt rośnie w miarę jedzenia – prosimy o dalszy ciąg.